

Miłość i przyjaźń

Przykładem miłości i przyjaźni mogą być bohaterowie historii biblijnej – Jonatan i Dawid. Mieli oni szlachetne charaktery, skłonne do gorącej miłości, mimo że pod wieloma względami różnili się od siebie. Dawid był do pewnego stopnia niestały, jest on jedną z najbarwniejszych postaci występujących w historii Pisma Świętego. Mojżesz, Eliasz i apostoł św. Paweł przewyższali Dawida w niektórych zaletach, ale Dawid też posiadał wiele cech, w których nie miał konkurencji. W życiu zdarzyło mu się być i pasterzem owiec, i żołnierzem, dworzaninem, serdecznym i czułym przyjacielem, wyznańcem, uciekinierem, generałem, wiernym królem narodu, mężem stanu, kapłanem, prorokiem, przestępcą, pokutującym grzesznikiem, a także artystą – muzykiem i poetą. Posiadając umiejętność gry na harfie, sam był jak harfa o wielu strunach.

Jonatan, syn Saula, również posiadał szlachetny charakter. Był wiernym synem, pocieszał ojca, gdy spotykał go zawód. Był zdolnym rycerzem. Odznaczał się niechwiejną wiarą w Boga i pod względem duchowym był rozwinięty tak jak Dawid. Dlatego ci dwaj mężowie dostrzegli w sobie nawzajem zalety szczerości, pobożności i poważania dla Boga. One to stanowiły podstawę ich wielkiej przyjaźni i głębokiej miłości, która rozkwitła w ich sercach. Jonatan miłował szczerze i ze szkodą dla siebie. Prawdziwa przyjaźń opiera się na wzajemnym poszanowaniu.

Powodzenie i zaszczyty zdobywane przez Dawida przyczyniały mu popularności: „A ilekroć Dawid wyruszał, dokądkolwiek go Saul wysyłał, miał powodzenie, tak iż Saul ustanowił go wodzem nad wojownikami. I podobano się to całemu ludowi, a także sługom Saula. A gdy szli w czasie powrotu Dawida po zabiciu Filistyńczyka, wyszły kobiety ze wszystkich miast izraelskich na spotkanie króla Saula ze śpiewem i płasmi przy wtórze bębnów z radosnymi okrzykami i przy dźwiękach cymbałów. I odezwały się płasające kobiety w te słowa: Pobił Saul swój tysiąc, ale Dawid swoje dziesięć tysięcy. I gniewało to Saula bardzo, i nie podobało mu się to powiedzenie, i rzekł: Przypisały Dawidowi dziesięć tysięcy, a mnie przypisały tylko tysiąc. Teraz brak mu już tylko królestwa. Od tego dnia i nadal spoglądał Saul na Dawida z zazdrością” – 1 Sam. 18:5-9 (NP). Początkowa sympatia Saula nie była niestety wolna od samolubstwa i szybko przerodziła się w złość, a nawet nienawiść. Gdy wybierano Saula na króla, był tak skromny i nieśmiały, że skrył się pomiędzy wozami i sprzętem wojennym, a przy końcu swego panowania okazał się zarozumiały, zazdrosny i nienawistny.

Przyjrzyjmy się więc raczej szlachetnej sympatii Jonata-

na. Jonatan również spotkał Dawida po jego zwycięskim pojedynku z Goliatem. Zamiast traktować go jako rywala, szlachetny „Jonatan zdjął płaszcz, który miał na sobie, i dał go Dawidowi, tak samo swoją odzież – aż do swego miecza i łuku, i pasa” – 1 Sam. 18:4. Jako najstarszy syn Saula Jonatan był prawowitym następcą tronu w Izraelu – przystojny, pełen energii i wielkiego serca. Z racji osobistej urody był chlubą armii i ulubieńcem ludu pospolitego. Spektakularne zwycięstwo Dawida sprawia, że Jonatan nagle schodzi na dalszy plan, ale jego miłość do Dawida jest wierna i prawdziwa. Nie miłuje słowem i językiem, ale uczynkiem, nie w chwilach przyjemnych i przyjaznych, ale w okolicznościach nieprzyjaznych. Na przyjaźni nie można polegać, dopóki nie zostanie wypróbowana. Przyjaźń, która jest ziemską i nie jest z Boga, która nie zniesie prób i doświadczeń oraz nie czyni poświęcenia dla innych, nie jest godna naśladowania. Jonatan miał miłość, jaką zaleca sam Pan Jezus swoim naśladowcom. Taka miłość ma pragnienie uczyć drugiego, widzieć go wyżej niż siebie.

Dawid, widząc tak wierną, pełną oddania przyjaźń, otwiera swoje serce, ujawnia swoje problemy, przeżycia i wątpliwości. Ich przyjaźń sprawdza się znowu, gdy Saul nastaje na życie Dawida, a Jonatan staje się wywiadowcą, który ma wybadać nastroje na królewskim dworze w trosce o bezpieczeństwo swego przyjaciela. „Dawid zaś zbiegł z osiedla prorockiego w Ramie i przybywszy do Jonatana rzekł do niego: Cóż uczyniłem? Jaka jest moja wina i mój grzech wobec twojego ojca, że nastaje na moje życie? A on mu odpowiedział: Bynajmniej! Nie zginiesz. Wiedz o tym, że mój ojciec nie podejmuje niczego – czy to wielkie, czy małe, nie wyjawiając mi tego; czemuż miałby mój ojciec kryć się z tym przede mną? Tak nie jest! Na to odpowiedział jeszcze Dawid tymi słowami: Wie dobrze twój ojciec, żeś mi życzliwy, pomyśli więc: Niech nie wie o tym Jonatan, aby się nie martwił; ale jako żyje Pan i żyje dusza twoja, że tylko krok jest między mną a między śmiercią. I odpowiedział Jonatan Dawidowi: Czego tylko życzy sobie dusza twoja, uczynię to dla ciebie. Odpowiedział Dawid Jonatanowi: Oto jutro będzie nów, a ja zwykle zasiadam z królem do uczyty. Pozwól mi zatem ukryć się w polu aż do wieczora dnia trzeciego. Jeżeli twój ojciec będzie się dopytywał o mnie, odpowiesz mu: Dawid wyprosił sobie u mnie, aby mógł pójść do swojego miasta, Betlejem, gdyż tam cała rodzina składa doroczną ofiarę. Jeżeli tedy powie: Dobrze, to twój sługa będzie bezpieczny; jeżeli natomiast wpadnie w gniew, to wiedz, że powziął złe postanowienie. Wyświadczy wtedy łaskę słudze swemu, gdyż związałeś się świętym przymierzem w Panu ze swoim sługą. Jeżeli jednak



jest jakaś wina po mojej stronie, to ty mnie zabij, lecz po co masz mnie prowadzić do swego ojca? Jonatan odpowiedział: Nie daj tego, Boże, abym ja miał wiedzieć, iż mój ojciec powziął złe postanowienie co do ciebie, a ja bym ci o tym nie doniósł. A Dawid odpowiedział Jonatanowi: Niechby mi tylko kto doniósł, czy twój ojciec da ci twardą odpowiedź. A Jonatan rzekł do Dawida: Chodź, wyjdźmy w pole. I wyszli obaj w pole. Tam rzekł Jonatan do Dawida: Świadkiem niech będzie Pan, Bóg izraelski, że wybadam mego ojca o tym czasie jutro lub pojutrze, a jeżeli dobrze stoi sprawa Dawida, to gdybym wtedy nie posłał do ciebie i nie powiadomił ci o tym, niech Pan odpłaci to Jonatanowi teraz i potem. Jeżeli spodoba się mojemu ojcu wyrządzić ci zło, to sam cię o tym powiadomię i odprowadzę cię tak, że odejdiesz bezpieczny, a Pan będzie z tobą, jak był z moim ojcem. I nie tylko to; bo jeżeli jeszcze będę żył, to okaż mi przychyłność w imię Pana, jeżeli zaś zginę, to też nie zaprzestań darzyć swoją przychyłnością mego domu po wszystkie czasy. A gdy Pan wytępi wszystkich wrogów Dawida z powierzchni ziemi, niech nie będzie wytępione imię Jonatana obok domu Dawida, niech raczej dokona Pan odpłaty tylko na wrogach Dawida. I Jonatan ponownie przysiągł Dawidowi na swoją miłość do niego, gdyż miłował go jak własne życie, mówiąc do niego: Jutro jest nów; zauważ, że cię nie ma, bo twoje miejsce będzie puste. Pojutrze zaś jeszcze bardziej; przybądź wtedy na miejsce, gdzie się ukryłeś w dniu zamachu i usiądź tam obok kupy kamieni. Ja zaś wypuszczę trzy strzały w bok od niego, jakbym strzelał do celu. Potem wyślę pacholę i powiem mu: Idź, znajdź strzały. Jeżeli powiem do pacholęcia: Strzały są tu bliżej od ciebie, przyniesz je, to możesz przyjść, gdyż jesteś bezpieczny i nic ci nie grozi, jako żyje Pan. Jeżeli zaś zawołam na pacholę: Oto strzały są tam dalej od ciebie, to uchodź, gdyż sam Pan cię odprowadza. Świadkiem zaś sprawy, którą omawialiśmy ja i ty, jest między nami Pan na wieki. I Dawid ukrył się na polu; a gdy nastał nów, król zasiadł do wieczerzy, aby się posilić. I siedział król na zwykłym swoim miejscu pod ścianą, Jonatan naprzeciw, Abner zaś usiadł obok Saula, a miejsce Dawida było puste. Tego dnia Saul nie powiedział o tym zaś słowa, gdyż sądził, że to przypadek, że może jest nieczysty, gdyż nie zdążył się oczyścić. Lecz następnego dnia po nowiu, gdy miejsce Dawida było puste, rzekł Saul do Jonatana, swego syna: Dlaczego syn Isajego nie przyszedł ani wczoraj, ani dzisiaj na wieczerzę? Jonatan odpowiedział Saulowi: Dawid prosił mnie bardzo, aby mu pozwolić pójść do Betlejem, mówiąc: Zwolnij mnie, proszę, gdyż składamy ofiarę rodzinną w tym mieście; kazali mi przyjść bracia moi; otóż teraz, jeżeli znalazłem łaskę w twoich oczach, pozwól, że udam się tam i odwiedzę moich braci. Dlatego nie przyszedł do stołu królewskiego. I wybuchnął Saul gniewem na Jonatana, i rzekł do niego: Synu przewrotnej i przekornej niewiasty! Dobrze wiem, że się przyjaźnisz z synem Isajego ku swojej hańbie i hańbie łona twojej matki, gdyż

dopóki żyje syn Isajego na ziemi, nie ostoisz się ani ty, ani twoje królestwo. Poślij więc zaraz i dostaw mi go, gdyż zasłużył na śmierć. A Jonatan odpowiedział Saulowi, swemu ojcu, tymi słowami: Dlaczego ma być zabity? Co uczynił? Wtedy Saul rzucił w niego włócznię, aby go przebić; poznał tedy Jonatan, że postanowieniem jego ojca było zabić Dawida. Wstał więc Jonatan od stołu w gniewie i nie jadł drugiego dnia po nowiu posiłku, gdyż martwił się o Dawida oraz że jego ojciec go znieważał” – 1 Sam. 20:1-34.

Jonatan nie myślał o tym, że naraził się na niepotrzebne przykrości z powodu przyjaciela, ale o krzywdzącej niesprawiedliwości, która spotkała Dawida. Jego przyjaźń jest pełna samozaparcia i poświęcenia. W krytycznym momencie zapomina o sobie, a myśli o przyjacielu. Mędrzec Salomon pisał w swych przypowieściach: „Przyjaciel zawsze okazuje miłość; rodzi się bratem w niedoli” – Przyp. 17:17.

Jonatan dotrzymał słowa, a gdy się żegnali, płakali obaj: „A gdy pacholę odeszło, Dawid wstał i wyszedł spoza kupy kamieni, padł twarzą do ziemi i złożył trzy pokłony, po czym pocałowali się wzajemnie i wspólnie płakali, aż Dawid zaczął szlochać. Wreszcie rzekł Jonatan do Dawida: Idź w pokoju! Cośmy sobie obaj poprzysięgli w imię Pana, tego świadkiem będzie Pan między mną i między tobą, między potomstwem moim i między potomstwem twoim na wieki” – 1 Sam. 20:41,42.

Dawid nigdy nie zapomnił swej przysięgi. Gdy później podczas walki z Filistynami ginie Jonatan i ginie Saul, król Izraela, Dawid płacze nad obydwoima: „Wtedy Dawid zaśpiewał pieśń żałobną o Saulu i o Jonatanie, jego synu, polecając, aby jej uczono Judejczyków. Jest ona zapisana w Księdze Prawego: Chłuba twoja, o Izraelu, na twoich wzgórzach poległa, jakże padli bohaterzy! Nie mówcie o tym w Gat, nie głoscie po ulicach Aszkalonu, aby się nie weseliły córki filistyńskie, aby nie wykrzykiwały radośnie córki nieobrzezanych! O góry Gilboa! Niechaj nie pada na was rosa ni deszcz, wy pola oszukańcze, gdyż tam splamiona została tarcza bohaterów, tarcza Saula, jakby nie była namaszczone olejem. Przed krwią pobitych, przed tłuszczem bohaterów nie cofał się nigdy łuk Jonatana, a miecz Saula nie wracał próżno. Saul i Jonatan, ukochani i przyjemni, i za życia swego i w godzinie śmierci nie rozłączeni; od orłów szybsi, od lwów silniejsi. Córki izraelskie! Płaczcie nad Saulem, który was ubierał w szkarłat ozdobny, który przypinał złote ozdoby do szat waszych. Jakże padli bohaterzy pośród bitwy, Jonatan na twoich wzgórzach leży zabity. Żal mi ciebie, bracie mój, Jonatanie. Byłeś mi bardzo miły; Miłość twoja była mi rozkoszniejsza niż miłość kobiety. Jakże padli bohaterzy, poginęły rynsztunki bojowe” – 2 Sam. 1:17-27.

Apostoł św. Jan pisał o miłości Bożej w Chrystusie



Panu: „W tym objawiła się miłość Boga do nas, iż Syna swego jednorodzonego posłał Bóg na świat, abyśmy przezeń żyli. Na tym polega miłość, że nie myśmy umiłowali Boga, lecz że On nas umiłował i posłał Syna swego jako ubłaganie za grzechy nasze” – 1 Jana 4:9-10. Chrystus umiłował nas miłością swego Ojca, która nie zna granic. On oświadcza: „Większej miłości nikt nie ma nad tę, jak gdy kto życie swoje kładzie za przyjaciół swoich” – Jan 15:13. Tę właśnie miłość okazał Jezus, płacąc wielką cenę, oddając życie swoje za przyjaciół.

Naszą powinnością jest miłować. Wzór miłości – Pan Jezus – dał nam to przykazanie: „Nowe przykazanie daję wam, abyście się wzajemnie miłowali, jak Ja was umiowałem; abyście się i wy wzajemnie miłowali. Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli miłość wzajemną mieć będziecie” – Jan 13:34,35.

Z miłością mamy iść przez życie, wśród smutku, cierpień i w radości. Miłość to najważniejszy przymiot Boży, który doradza jak to zrobić, by dając innym, samemu się bogacić. Musimy nieustannie pielęgnować miłość, jak ogród, w którym trzeba uprawiać zagony. Powinna mieć szeroko rozpostarte gałęzie działania. Pielęgnowana miłość szczęśliwie doprowadzi nas do upragnionego celu. Apostoł św. Paweł pisał do Galacjan: „Przeto, póki czas mamy, dobrze czyńmy wszystkim, a najwięcej domownikom wiary” – Gal. 6:10.

Uczmy się tej miłości z życia Marii, która kosztownym olejkiem pomazała Pana. Nasze życie byłoby piękniejsze, gdybyśmy obok ofiarowywanych kwiatów dawali dobre słowo, życzliwe spojrzenie, serdeczny uścisk dłoni. Uczmy się otaczać miłością ludzi, gdy jeszcze mamy ich pośród nas. Chrystus Pan zapewnia, że cokolwiek uczynione będzie jednemu z Jego naśladowców, będzie ocenione tak, jakby to uczyniono Jemu samemu i nie pozostanie bez zapłaty. Tak więc nie trzymajmy alabastrowych słoików wonności zamkniętych w ciemnych zakamarkach! Nie czekajmy, aż nasi ukochani odejdą, a przyjaciele odwrócą się! Nie otwierajmy wonnych słoików dla tych, którzy zaspokajają nasze ambicje i samolubne marzenia o sławie! Pachnidła zamknięte w zakamarkach naszego pałacu staną się tylko dowodem naszej samotności. Nasz olejek jest bezwartościowy, gdy nikomu nie służy. Wokół nas jest tylu cierpiących, zasmuconych i przygnębionych. Ktoś powiedział: „Jeśli przyjaciele moi zachowali swoje alabastrowe słoiki wonności, które zamierzają wylać na moje martwe ciało, to niech raczej uczynią to teraz, w moich utrapieniach, abym mógł być wzmocniony, pocieszony, gdy tego potrzebuję. Wolałbym być pochowany w prostej trumnie bez kwiatów, pochwalnych mów, aniżeli prowadzić życie bez objawów miłości i przyjaźni”.

Apostoł Paweł oświadcza: „Któż nas odłączy od miłości Chrystusowej? Czy utrapienie, czy ucisk, czy prześladowanie, czy głód, czy nagość, czy niebezpieczeństwo, czy miecz? Jak napisano: Z powodu ciebie co dzień nas zabijają, uważają nas za owce ofiarne” – Rzym. 8:35,36. On wszystkiego doświadczył podczas swojej pracy ewangelicznej dla Chrystusa, jednak nie odłączyło go to od miłości, która jest w Chrystusie Jezusie. Zaprasza nas: Bądźcie naśladowcami moimi, jak ja jestem Chrystusowym. Wszystko przemógł mimo ustawicznych trudności ze strony przeciwników: kamienowanie, więzienie, biczowanie, prześladowanie w Damaszku, Jerozolimie, Antiochii, Ikonium, Tesalonikach, Berei, Koryncie, Efezie. Wszystko to tworzy bardzo urozmaicony obraz przeżyć, jakie spotkały go w pracy apostołskiej. Mimo to, uwięziony w Rzymie, pełen miłości do wszystkich i miłością Bożą wrośnięty w serca wszystkich w Chrystusie, pisze do Filipian: „Przeto, bracia moi umiłowani i pożądani, radości i korono moja, trwajcie w Panu, umiłowani” – Filip. 4:1.

Wielka miłość Boża zobowiązuje i nas, abyśmy miłowali bliźnich. Jezus ma miłość do wszystkich ludzi, nieograniczoną sympatię do upadających, błądzących. On wie, co jest przyczyną upadków. Jan Twardowski pisał:

„Uczmy się więcej kochać tak szybko odchodzących od nas, bo gdy odejdą, nie wrócą. Nie zapominajmy o naszych rodzicach, jeżeli ich jeszcze mamy. Oni też mieli wiele smutnych przeżyć, chwil doświadczeń na drodze swego życia. Najdroższy skarb chrześcijańskiego życia nam ofiarowali. Nie zostawiajmy ich w samotności, w cierpieniu, w pustce zapomnienia. Mały kwiatek na stole, drobna rzecz, wizyta, uczyni wiele radości tym odchodzącym od nas w bólu i łzach samotnej starości. Nie wiemy, być może, ile trudu ponosili dla nas, gdy byliśmy małymi i większymi dziećmi. I w chwili pożegnania nad zimnym grobem nie wypomną nam, żeśmy ich nie dość kochali. Nasze krótkie życie przynosi nam jednak wiele niespodzianek, wiele strąt, których nie da się już odrobić i pozostaje żal”.

Chrystus Pan jest naszym serdecznym, miłym przyjacielem, żywą rzeczywistością,
„bardziej widzialnym dla oczu wiary
niż wielkie morza, góry i skały,
droższym nad skarby tego świata
i miłszym nad przyjaźń drogiego brata”.

Idąc z Nim drogą naszego życia, szczęśliwie dojdziemy do wiecznego miasta, w którym będzie wieczne wesele, radość, sprawiedliwość, miłość, pokój po wieki wieczne.

Kubic Stefan
R-
„Straż”